Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 98. Kraków, niedziela dnia 25 lutego 1906 roku. ROK XIV.

Z Królestwa.

Warszawa 23 lutego.

Okazuje się, że wbrew pierwotnym przypuszczeniom dzikiego napadu na zgromadzenie przedwyborcze „Spójni" w Resursie obywatelskiej dopuścił się nie Bund, lecz również żydowska i nie wiele mająca wspólnego z społeczeństwem polskiem socjal. demokracja Król. Polsk. i Litwy". Ta żydowsko-międzynarodowa partja polityczna w wydanej odezwie chwali się ze swego „bohaterskiego czynu" oświadczając iż na zgromadzenie „wtargnęło kilkunastu jej towarzyszy, którzy, gdy robotnikom, synom ludu, odmówiono prawa głosu", usiłowali rozpędzić to zgromadzenie oszustów, które obradowało nad sposobami ogłupienia i uciskania robotników w Dumie. Po zajściu, zgromadzeni skorzystali z pomocy bagnetów i obradowali w dalszym ciągu, (Co jest fałszem, gdyż na żądanie zgromadzonych przybyły patrol przed ukończeniem obrad usunięto).

Socjal-demokracja zapowiada na przyszłość, iż jej towarzysze udawać się będą tłumnie na zebrania przedwyborcze, wymuszać sobie dostęp do nich, a gdyby ich nie wpuszczono, uniemożliwiać je za wszelką cenę, choćby drogą użycia siły przez robotników.

Dobrze, iż ta obca i wroga społeczeństwu polskiemu partja, występująca w roli obrońcy polskiego robotnika, przyznaje się otwarcie do popełnionych gwałtów, gdyż prędzej to zdemaskuje tych rzekomych bojowników wolności, którzy równolegle z karabinami i bagnetami żołdackimi wysuwają przeciw narodowi polskiemu swe rewolwery i noże.

Terror anarchistyczny i krwawe rozprawy na ulicach zapełniają stale kronikę wypadków. W dniu dzisiejszym popełniono dwa takie zabójstwa. Na ulicy Chłodnej zamordowano oficjalistę kolei nadwiślańskich Mieczysława Czakiego, do którego podeszło trzech ludzi i trzema strzałami rewolwerów zabili go na miejscu. Na ulicy Wroniej zastrzelono pracownika zakładów mechanicznych. W obydwóch wypadkach mordercy zbiegli bezkarnie.

Sprawa uniwersytetu warszawskiego, o którego przeniesieniu do Rosji donosiły już nawet pisma, nie stoi wcale znów tak źle. Wyjaśniło się to na skutek prośby kilku studentów Rosjan o dopuszczenie ich do egzaminów. Mianowicie Rada uniwersytetu odpowiedziała petentom że uniwersytet jest tymczasowo zamknięty do czasu zwołania Dumy, która rozstrzygnie o losie tej uczelni. O zwinięciu więc i przeniesieniu uniwersytetu do któregokolwiek z miast rosyjskich niema obecnie mowy i rząd rosyjski wobec stanowczej postawy całego społeczeństwa domagającego się spolszczenia tego zakładu naukowego, postanowił sprawę tę przekazać przyszłej Dumie.

W instytucie ociemniałych i głuchoniemych przywrócono za specjalnem zezwoleniem cara polski język wykładowy (z wyjątkiem języka rosyjskiego historji i geografji Rosji). Należy tu dodać, że rusyfikacja tego zakładu dla kalek nastąpiła zupełnie samowolnie ze strony administracji miejscowej i że była najwyraźniejszem pogwałceniem prawa, przeciwko czemu oponował w swoim czasie nawet Apuchtin. To też obecne „najwyższe zezwolenie" na stosowanie się do zatwierdzonej przez cara i żadnym aktem nie odwołanej ustawy jest jaskrawą ilustracją praw dziwie rosyjskiego „bezhołowia."

KRONIKA.

KUPUJCIE WSZYSTKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, 25 lutego.

W rocznicę bitwy grochowskiej Nabożeństwo odprawił wczoraj w kościele Marjackim ks. Walecki, w obec licznej publiczności i młodzieży szkolnej, która nawy kościelne wypełniła po brzegi. Kazanie pełne patrjotycznego uczucia wygłosił ks. prał. dr. Władysław Bandurski. — Po nabożeństwie publiczność śpiewała pieśni religijno-narodowe.

Wieczorem o godz. 6 u pomnika Mickiewicza zebrały się tłumy młodzieży wszystkich szkół krakowskich, delegacje sokołów włościańskich, w strojach narodowych, stowarzyszenia patrjotyczne i wiele publiczności. Obchód rozpoczęły śpiewy patrjotyczne, poczem na wieży Maryackiej odegrano pieśń „Jeszcze Polska". Następnie pochód ruszył przez ul. Florjańską i Basztową pod pomnik Rejtana, stamtąd po odśpiewaniu pieśni przez ul. Garbarską, Karmelicką i Szewską z powrotem na Rynek, gdzie przy kamieniu Kościuszki odśpiewano znowu kilka pieśni. Wreszcie wrócono pod pomnik Mickiewicza, i wygłoszono dwie mowy poczem śpiewami zakończono obchód. — O godz. 8 zebrani rozeszli się spokojnie.

Pochód po ulicach otwierały delegacje włościańskie „Sokoła" w strojach narodowych z dwoma sztandarami i z lampionami; za nimi szły szkoły ludowe, szkoły żeńskie, młodzież gimnazjalna, i akademicka, i wiele publiczności. Manifestacja miała przebieg poważny, porządku nigdzie nie zakłócono; straż pełniła młodzież szkolna.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Piotra Górskiego, złożyła m. Kasa Oszczędności 60 kor. zaś dyrekcja i urzędnicy tejże kasy 51 koron. na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego Bonifratrów na Kazimierzu.

Z „Harmonji". Przypominamy, że dziś w niedzielę o godz. 3 i pół po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonji", w sali prób przy ul. Krowoderskiej l. 33.

Prowadzenie herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża 10 powierzone zostało po śmierci śp. Józefa Schneidra, p. Wiktorowi Wojciechowskiemu, dyrektorowi zakładu Tow. Dobroczynności. Herbaciarnia ta prowadzoną będzie na przyszłość w ten sam sposób, jak dotychczas.

W sprawie czystości miasta. Magistrat ogłasza, że w interesie porządku i czystości w mieście powierzył kontrolę nad ścisłem wykonywaniem przez właścicieli realności przepisów o czyszczeniu chodników, ścieków, ulic i placów w lecie i w zimie, Naczelnikowi miejskiej straży pożarnej jako zarządcy czyszczenia miasta, który wykonywać ją będzie przy pomocy zaprzysiężonych organów straży miejskiej, oraz organów Dyrekcji policji. Wobec tego Magistrat wzywa właścicieli realności, względnie zarządców i stróżów domów, aby w interesie publicznego porządku w mieście, jak również dla uniknienia odpowiedzialności, obowiązki swe jakie na nich regulamin porządku i czystości względem czyszczenia chodników, ścieków ulic i placów w mieście ze śniegu, lodu, błota i kurzu oraz skrapianie chodników i ulic w lecie, nakłada — jaknajściślej spełniać zechcieli.

Towarzystwo obywatelskie w Podgórzu urządza w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 3 po poł. doroczne walne zgromadzenie członków w sali Sokoła w Podgórzu. Na porządku dziennym: wybór wydziału tudzież wnioski i interpelacje.

Z sali sądowej. W sobotę przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem rad cy Ferensa w asystencji radców Mardyły i Raczyńskiego, zastępca prokuratora dr. Tokarz wniósł oskarżenie o występek na tle erotycznym przeciw 22 lat liczącemu Stanisławowi Skwarczyńskiemu i jedenastu wspólnikom od 15 do 30 lat liczącym. Wszyscy są oskarżeni o zbrodnię z paragr. 127 uk. Rozprawa ze względu na jej specyalny charakter toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Jako rzeczoznawcy lekarscy powołani prof. dr. Wachholz i dr. Jankowski; świadków jest 9. Oskarżonych bronią dr. Schwarz, radca Łoziński, prof. dr. Rosenblatth, dr. Drobner, dr. Vorzimmer i dr. Landau.

Smutna bohaterka tej skandalicznej sprawy liczy lat 13.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli orzekli winę przekroczenia stręczenia do nierządu co do Stanisława Skwarczyńskiego, co do reszty oskarżonych wydali werdykt uniewinniający. Trybunał na wniosek prokuratora skazał Skwarczyńskiego na 6 tygodni ścisłego aresztu, in nych 11 od oskarżenia uwolnił. Rozprawa skończyła się o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Ładna pomoc. Andrzej Kobiela, zamieszkały przy ulicy Lwowskiej na Podgórzu wybrał się wczoraj po południu do niejakiego Gąstoła, mieszkającego na Kasztelance z prośbą o wypożyczenie 2 kg. prochu, potrzebnego do rozsadzenia kamieni. Otrzymawszy proch wracał koło godziny 6 wieczorem do domu. A że oprócz prochu, miał też dobrze zaprószoną głowę, więc pod górką do wapiennika przewrócił się na gościniec. Nagle nadszedł jakiś nieznajomy człowiek, który widząc leżącego na ziemi Kobiela, pomógł mu wstać. Pomoc ta była tak skuteczną, że Kobiela po odejściu nieznajomego zauważył brak srebrnego zegarka wraz z łańcuszkiem i dwa kilogramy pożyczonego prochu.

Nowe ilustrowane pismo polskie. Pod redakcyą znanego literata p. Stefana Krzywoszewskiego wychodzi od Nowego Roku w Warszawie (z filją w Krakowie) nowe tygodniowe pismo ilustrowane p. t. „Świat", którego siedm wydanych dotąd zeszytów mamy przed sobą. W „Świecie" zyskuje perjodyczna prasa polska nowy i oryginalny typ pisma, które łączy literaturę i sztukę z aktualnością, traktowaną „sub specie" wymagań czytelnika, wykształconego estetycznie. Całe bieżące życie narodowe we wszystkich kierunkach odbija „Świat" w szeregu bogato ilustrowanych artykułów i feljetonów: od rewolucji politycznej na bruku warszawskim do ostatniego wypadku w życiu artystycznem Warszawy, Krakowa i Lwowa, a czyni to z niebywałą dotąd wszechstronnością, dając w każdym numerze po kilkadziesiąt ilustracyi, sporządzonych na podstawie rysunków i zdjęć fotograficznych. Wśród artystów, których dzieła znalazły się dotąd w łamach *Świata* figurują nazwiska Fałata, Tetmajera, Wyspiańskiego, Kosaka, Sichulskiego, Szczepkowskiego, Stankiewiczówny i innych wybitnych przedstawicieli sztuki polskiej. Szczególną ozdobą i atrakcją pisma są pomieszczone na czele każdego numeru oddzielnie trójkolorowe reprodukcje dzieł sztuki, wykonane z nadzwyczajną precyzją i tworzące zarazem wspaniałe album. Najświetniejsi z dotychczasowych przedstawiają się barwne reprodukcje z Jacka Malczewskiego, Bujki, Lenbacha (prześliczna głowa dziewczynki).

W dziale beletrystycznym (powieść, nowela, szkice z życia, poezja) spotykamy w *Świecie* cały szereg imion znanych i cenionych pisarzy, jak Reymonta, Weysenhoffa, Ad. Szymańskiego, Kosiakiewicza, St. Kozłowskiego, Or-Ota i t. p. W dziale bieżącym Galicja i Kraków zajmują wybitne miejsce. Wymienimy tylko prześlicznie ilustrowane artykuły o „Warszawiance" (zdjęcia ze sceny krakowskiej, dokonane po raz pierwszy umyślnie dla *Świata)* i „Betleem polskiem" (ilustracje Tetmajera), artykuł o odnowionym starym teatrze (z pięknymi widokami wnętrza), feljeton charakteryzujący wyborne kulturę Lwowa (z 15 ilustracjami w tekście). Każdy numer odznacza się ożywieniem, staranności i smakiem, co rokuje nowemu pismu duże powodzenie.

Dla jaknajszerszego uwzględnienia życia naszej dzielnicy urządzony został oddział redakcji w Krakowie, który prowadzi A. Chołoniewski. Administracja znajduje się w Krakowie przy ul. Stachowskiego 5, Kwartalny abonament *Świata* wraz

kolorową kartą albumową wynosi sześć koron. Nowe pismo najgoręcej możemy polecić czytelnikom naszym.

Z WĘGIER.

Nominacja Rudnaya.

Budapeszt 24 lutego. Posiedzenie wydziału municypalnego, na którem komisarz królewski dla Budapesztu, Bela Rudnay miał odczytać swój dekret, zapowiedziane było na godz. 4 po południu. Mimo tego na długi czas przed godz. 4 policja obsadziła wszelki dostęp do gmachu zamykając ulice. Wszędzie rozmieszczono policję konną i pieszą, nawet w dziedzińcu i w krużgankach. Galerję wypełnili policjanci, jak również zajęli miejsca w sali posiedzeń.

O godz. 3¾ przybył do gmachu Rudnay otoczony konną policją i udał się do swego biura. Członkowie municypium byli już obecni, lecz nie spieszyli do sali. Pierwszy wszedł do sali burmistrz Roshavelgi z dwoma radcami magistratu i zajął miejsce na estradzie prezydyalnej. Oprócz niego było na sali bardzo mało członków municypium, natomiast przybyło wielu dziennikarzy.

Burmistrz otwierając posiedzenie odczytał pismo królewskie, donoszące o zamianowaniu królewskiego komisarza. Podczas tego **wmaszerował do sali wielki oddział policyantów i zajął miejsca w fotelach radzieckich przed estradą**, zaś w ślad za nimi wszedł Bela Rudnay, w węgierskim stroju narodowym, w towarzystwie dwu ajentów policyjnych, a stanąwszy na estradzie odczytał reskrypt królewski, w którym powiedziano:

„Stanowisko, jakie municypium stolicy Węgier zajęło wobec legalnych zarządzeń odpowiedzialnego rządu, przekroczyło nie tylko granice dozwolone ustawą, lecz także jest lekceważeniem ustaw i sprzeciwia się poważnym i szlachetnym zadaniom municypium i czci należnej królowi. Ponieważ zarządzenia rządu, celem przywrócenia normalnej funkcji municypium, były bezskuteczne, a jest obowiązkiem utrzymać konstytucyjny społeczny porządek i uszanowanie ustaw i ponieważ jesteśmy zmuszeni za stosować ustawę w pełni surowości wobec tych, którzy się jej sprzeciwiają, mianujemy na propozycję naszego odpowiedzialnego rządu Belę Rudnaya komisarzem królewskim dla stolicy Budapesztu i dajemy mu nieograniczone pełnomocnictwo. Może on zawiesić walne zgromadzenie municypium, wydział administracyjny i inne komisje, może wykonywać wszystkie ich uprawnienia i wolno mu w razie potrzeby powołać świeże komisje, wydział administracyjny i municypja.

Ma on moc usuwania urzędników i organów municypium, zarządzania śledztwa przeciw opornym urzędnikom, zawieszania się w urzędzie oraz usuwania ze stanowisk i obsadzania tychże innymi. Wogóle jest on upoważniony do uczynienia tego wszystkiego, co uważa za konieczne do utrzymania powagi ustaw. — Z tego powodu rozkazujemy uroczyście, abyście wszystkie zarządzenia i rozporządzenia waszego wspomnianego komisarza przyjęli z należnem posłuszeństwem, i abyście uważali za swój obowiązek popierać go we wszystkiem"

Po odczytaniu reskryptu prosił Rudnay burmistrza, aby posiedzenie dalej odbywano, sam zaś z policją opuścił salę.

Burmistrz przerwał posiedzenie na 5 minut.

Telegramy.

(z dnia 25 lutego.)

Austrja i Serbja.

Wiedeń 25 lutego „Politische Koresp." dowiaduje się z kompetentnego źródła serbskiego, że w nocie wręczonej ministrstwu spraw zagranicznych przez posła serbskiego Vuica oświadcza rząd serbski, iż zgadza się na żądane przez Austrję modyfikacje w traktacie serbsko-bułgarskim i na wypadek zawarcia traktatu między Austro-węgrami a Serbją, obowiązuje się te modyfikacje przeprowadzić.

Sprawa Neuhardta.

Petersburg. (Tel. Wł.) „Russk. Wied" podają, że senator Kośmiński, który prowadził śledztwo w sprawie rozruchów w Odessie, powrócił do Petersburga i zawezwał naczelnika policji Neuhardta. Neuhardt przebywa obecnie za granicą i nie stawił się na wezwanie, wobec czego Kośmiński zażądał sprowadzenia go w drodze sądowej.

Ustąpienie ministra wojny?

Berlin. (Tel. Wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że minister wojny Rüdiger niebawem ustąpi, a to z powodu poróżnienia się w swych poglądach z w. ks. Mikołajem. Następcą Rüdigera ma być jenerał Palicyn.

Proces Szmidta.

Petersburg. (Tel. Wł) Z Oczakowa donoszą: Podczas ostrego starcia pomiędzy sądem a obrońcą Szmidta, adw. przys. Wróblewskim, który w gorących słowach upierał się, aby podsądnego poddano ekspertyzie lekarskiej, Szmidt zerwał się z miejsca i zawoławszy: „Dosyć, proszę przewrać tę dyskusję. — ja nie chcę nie mogę! — padł zemdlony. Obecny lekarz udzielił mu pomocy, poczem wyprowadzono Szmidta z sali, a posiedzenie przerwano.

Jeden z oficerów garnizonu oczakowskiego dostał obłąkania na punkcie sprawy Szmidta. Podczas konferencyi obrońców z oskarżonym na odwachu, wpadł ów oficer do celi i począł wołać: „Kapitanie Szmidcie, ja ciebie uratuję, jestem twym obrońcą, danym ci od Boga."

W Oczakowie ogłoszono stan wojenny. Po ulicach krążą patrole i zatrzymują przechodniów. Kursują pogłoski o mających przybyć „drużynach bojowych" w celu uwolnienia Szmidta.

Teatr polski w Wilnie.

Otrzymujemy następujące pismo.

Z polecenia p. prezydenta m. Wilna, Michała Węcławskiego, upraszam szanowną redakcyę o dostarczenie dla zarządu m. Wilna możliwie pełnego i dokładnego spisu wszystkich trup polskich prywatnych (dramatycznych, operowych i operetkowych, jakie obecnie istnieją w Królestwie i w Galicji, tudzież nazwisk ich dyrektorów wraz z adresami.

Wobec mającego nastąpić zupełnego równouprawnienia polskiego teatru z rosyjskim w Wilnie, komisja teatralna z udziałem przedstawicieli miasta pragnie bezpośrednio wejść w stosunki z najlepszemi polskiemi trupami i dla tego potrzebuje ich spisu.

Odpowiedź prosimy przesłać na imię p. prezydenta miasta Wilna, Michała Węcławskiego.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za którą też nie odpowiada.

Zwracamy uwagę Szanownych naszych Czytelników na dzisiejszy załącznik zawierający *„Historję zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem."*

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow.
Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

7) (Ciąg dalszy.)

Gucio, który słyszał wraz ze mną całą rozmowę, napił się piwa i mówił:

— To policmajster tutejszy, Porfizyj Wasilewicz Czortomazow. Ciekawy egzemplarz. Nie jest on nigdy pijany kompletnie, ale nie widziałem go nigdy zupełnie trzeźwego. Urzęduje więcej w restauracjach i handelkach, przyjmuje raporty od podwładnych w knajpie, wydaje w nich rozporządzenia, łapówki odbiera za niego zarządzający jego kancelarją urzędnik Polak. Taksa za rozmaite sprawy jest już z góry ułożona; co więcej nad tę normę weźmie Macherzyński. to już jego rzecz. Kiedy nastał nowy gubernator, chciał odzwyczaić Czortomazowa od nałogu pijaństwa, no i w krótce przekonał się, że policmajster po trzeźwemu nic nie wart. Przestawszy pić, tracił on węch, słuch, wzrok i nic nie można się było z nim dogadać. Gubernator wiedząc, że Porfizyj Wasiliewicz zna wybornie stosunki miejscowe i ma silne plecy w Petersburgu, pozwolił mu pić i nie pozbawił go urzędu. Zebrał on sobie już podobno ładny grosz, bo za trunki i konsumacje nigdy nie płaci restauratorom, a nawet bliższym swoim znajomym płacić za siebie nie pozwala, nakazując w bufecie, aby spożyte i wypite przez niego potrawy i fluida, zapisano na jego rachunek. Rachunek ten trwa już od 5 lat, we wszystkich zakładach gastronomicznych tutejszych; wyniosłby też pokaźną sumę, która wszakże nigdy realną się nie stanie.

— Ładnemi sprawami się trudni pan policmajster — rzekłem, przypominając sobie treść konferencji Czartomazowa z Niemką.

— To jeszcze bagatela! Na wołowej skórze byś brudów tego przedstawiciela straży bezpieczeństwa nie spisał. Zresztą to nie wyjątek. — W każdem mieście i miasteczku, znajdziesz po kilku takich łotrów.

Zadumaliśmy się obaj, a tymczasem towarzystwo oficerów w sąsiednim pokoju, ożywiało się coraz bardziej w miarę tego, jak na stole przybywało próżnych butelek, szybko zastępowanych przez pełne. Kapela damska straciła werwę i robiła długie przestanki, podczas których muzykanci naradzali się szeptem, a my z Guciem mogliśmy słuchać konwersacji, toczącej się pomiędzy członkami kompanji, siedzących za stołem w malowniczych pozach. Mówiono właśnie o przyjęciu, jakie miało się odbyć za parę dni u pułkownika.

— Nieznośna ta pańszczyzna, te modne przyjęcia u naszego pułkownika, — mówił młody jakiś porucznik. — Herbatka, ciasteczka, cieniutkie kromeczki chleba z kawiorem, mogą wystarczać panienkom; dla nas oficerów za mało. Tyle, co psu mucha!

— Pułkownik sam nie lubi tych komedji, wstydzi się oficerów. Mówił mi nawet, że chciał panów do siebie zabierać na winta i na wódeczkę z zakąską. Żona mu zabroniła, bo powiada, że wszyscy uciekną i damy same zostaną. Durna to Niemka, skąpa przytem i pułkownika ze wszystkiem zawojowała. Boi jej się formalnie i jak guwernantki słucha.

— Zwarjował stary! — zakonkludował podżyły i łysy kapitan.

— Wartoby się zmówić i przestać chodzić do nich, bo doprawdy wstyd, żeby nas niemczura, jak małpy tresowała i dorosłych ludzi herbatką poiła, — wtrącił wysoki blondyn z rzadką bródką.

— A ja słyszał, doktorze, — odezwał się pop — że od czystej herbaty, bez rumu, pchły się w brzuchu lęgną!

Całe towarzystwo wybuchnęło śmiechem.

— Aj otiec Wartaam! majster z ciebie, batiuszka!

— Sławno! Sławno! wołał łysy kapitan — trzeba jutro ten dowcip batiuszki, damom pułkowym w klubie powtórzyć, niech się i one pośmieją.

— A dajcież pokój. Doniesie się do pułkownikowej, każe mi wypić dwie szklanki czaju zamiast jednej, pęknę, a kto się wtedy za wasze zbawienie będzie modlił?

— Nie ma obawy o twój brzuch, otiec, bo kiedy się w nim tyle wódki pomieści, to i dwie szklanki herbaty wytrzyma — odpowiedział na to kapitan.

— No widzisz z wódką, to całkiem inna sprawa — odparł pop, kto mądrze pije, temu nie zaszkodzi. Jeden mądry archimandryta nawet w kronikach starych zapisał:

„Rusi wiesielje jest' piti,
Biez tawo, nie możem my żiti".

— Racja, racja — zawołał jeden z dwóch cywilnych, siedzących przy stole — i poeci nasi ody o wódce pisali, pamiętam naprzykład taką strofę:

Prekrasno sozdan Bożij swiet,
My na niem, kak sielodki...
Lisz w etom tolko tołku niet
Szto morie nie iz wodki."

— I myśl głęboka i wiersz gładki i życzenie ładne, wypowiedziane szczerze od duszy, po rosyjsku... unosił się policmajster.

— Ale wódka wódce nierówna, — zabrał głos wysoki, siwy i chudy wojskowy ze srebrnemi jeneralskiemi epoletami, jakie noszą lekarze wojskowi rosyjscy tej rangi. — Naprzykład „Koszelówka" trucizna, bo dużo fuslu w sobie mieści, dlatego też ja pijam zawsze „Popówkę", zalecam ją pacjentom, spodziewając się, że długo ją jeszcze pić będę wraz z nimi.

— A już polskie wódki — nic nie warte!... Mocne, od kilku kieliszków z nóg się zaraz zwalisz i nic się nie zabawisz — wtrącił podporucznik.

— Wino za to mamy dobre — odezwał się drugi cywilny jegomość, po wymowie zaś jego, z tych paru wyrazów poznać można było Polaka.

— Co tam wino! Jest u nas przysłowie rosyjskie: wodka — winu tiotka..." protestował pop, broniąc narodowego trunku.

Nie dosłyszeliśmy na czem się skończyła ta dyskusja, gdyż kapela zagrała coś bardzo hałaśliwego i straciliśmy dalszy wątek rozmowy.

Gucio nachylił się do mnie i mówił:

— Tych oficerów nie znam z nazwiska. Odebrali dziś resztki pensji miesięcznych i większą ich część pewno tu zostawią.

— A dlaczegoż mówisz resztki? — zapytałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)